

TYGODNIK WILEŃSKI

N^{er} 92.

Dnia 19 Sierpnia 1817 roku. v. s.

LIST LXXIV. z RZYMU.

(Wyciąg z dzieła: *Lettres sur l'Italie, en 1785. Tom par M. Dupaty, à Paris 1797. 12mo.*)

JEZDZIŁEM dziś z Panią *** do Tywoli. Staaliśmy tam wczesnie. I kiedy Pani *** w towarzystwie innych osób, przypatrywała się wielkiéy kaskadzie, pieczarze Neptuna i domowi Melenasa; ja pobiegłem do Kaskatellów.

Oglądałem z lubością serca wdzięczne to miéysce, jak ulubiony w życiu przedmiot, którego się już widzieć, nie spodziéwamy.

Zwiedziwszy wszystko na nowo, nabiegawszy się wszędzie do woli; wieczor jest piękny, rzekłem: jeszcze dość czasu, a ja w samotności zostaję: uczynmy tu ofiarę pamiętce Delii i Cyntyi, przetłómaczmy niektóre Propercyusa i Tybullusa wiérsze w tém samém miéyscu, gdzie bez wątpienia były robioné: miéysce to, może i dla mnie laskawie wpływu tego udzieli.

Zlałem więc wiele elegii w jedną, i zamiast tłumaczenia, naśladowałem.

O to jest właśnie rys elegii Propercyusa prozą po polsku oddany.

Lecz przeprośmy naprzód Panów: Bertyna (Bertin) i Parného (Parny) Propercyusów i Tytulusów francuzkich.

Wdzięczni Poeci! odważyłem się zbierać kwiaty w waszych ogrodach; lecz nieszcześnie, już po was!

D O C Y N T Y I.

Cyntya była w Rzymie, a Propercyus w Tywoli: czas, w którym do nięj pisze, jest początkiem wiosny.

„Możnaż bydz czulą i mieszkać w téj chwili w mieście, kiedy wieś jest przytulkiem miłostek; kiedy modrooka Junona, dla ziemskich niebieskie opuścila przybytki; kiedy Kupidyn pasterzém, Wenus pastérką została; kiedy każde miéysce na ziemi, zdaje się bydz dla sérc czulych świątynią Cytery? Witám cię lubá wiosno! O jak się natura za twym szczęśliwym powrótem w bogaté ustroiła szaty! Lasy, pola, łąki, wzgórkki, i niziny wesołość ogarnęła; samo nawet niebo, zda się bydz w czuléj rozkochanéj ziemi. Z tém wszystkiém, dmie jeszcze na powietrzo-kręgu nie użyty Akwilon, drzą w zielonych już gajach miłostki,

ulubiony Florze jaśmin, nie śmie się jeszcze rozwinąć. Lecz pokaż się tylko luba Cyn-tyo! a wszystko zakwitnie; wszystko się rozweseli.

Bo cóżby cię w Rzymie dłużej zatrzy- mać mogło? Czy słabowitości zdrowia? a wszakże sama miłość jest skuteczném dla piękney kobiety lekarstwém. Porzuć więc brzegi Tybru, przybywaj czym prędzėj, a odzyszczesz zdrowie na łonie swego ko- chanka.

Ach jak uluda miłości potężnie na sér- cé działa! Obraz nieobecnéy Cyntyi, stoi mi w oczach, wzruszà wszystkie mé zmy- sły, i duszę. Tak jest, ją to widzę, ją slysze, jéy to jest uśmiech, jéy się melo- dyyny głos po powietrzu rozlegà. Tak jest má Cyntya piękna, iż podług swégo wybo- ru mogłaby bydź siostrą lub królową Mi- łostek, Dryadą w pośród lasów, na brze- gu czystych wód Najadą, przy trzodzie Nimfą pasterką. Wszystko w niéy przyro- dzonym wdziękiém, sztuka nié ma miéy- sca, i to jest właśnie co w niéy prawdzi- wą piękność stanowi.

Kiedy Cyntya w porannym czasie piérw- szy raz po śnie otworzy piękne swé oczy, zdaje się bydź wówczas jutrzeńką lub świe- żo zakwitłą różą.

Nieśmiértelni! to nie jutrzeńka: jest to drogi przedmiot méy miłości, luba Cyn- tyo! którój jeźli kto na samo spóyrzénie

nie kochá, znać, że nigdy poruszeń miłości nie doświadczał. Ledwie co westchnie, wnet się rozchodzą wdzięczne po powietrzu wonie; różowé usta ledwie otworzy, wnet w głębi serca miłość osiadá; ledwie miluchną stopą krok postawi, zdaje się na powietrzu unosić: drżycie śmiertelni! żeby i a skrzydłach zefirów nie uleciała... Lecz ra co się odważám? jestemże Apellesém, że słabym piórem śmiém kréslić wdzięki niezrównanéj Cynty! Przybądź czym prędzém, potężna włodarko serca mojego, niech się spragniony, pieścótami twych wdzięków nasyce.

Kocháymy się lubá Cyntyo! Niech krótkie drogiégo życia godziny, nieprzerwanym zdrojém miłości dla nás płyną. Miłość jest wszystkiém dla ludzi. O bodaybyśmy w ostatnią godzinę, razém na miłości łonie uspieni, słodki zgon znaleźli!„

Czyż tu niewidać téj dowcipnie miłosnéj wyobraźni, która właściwym jest znamieniem Propercyusa! Bo równie sercém, duszą, umyłem i wyobraźnią, jak zmysłami kochać można; i to właśnie jest zasadą tych tak różnych sposobów równie dobrého kochania.

LIST LXXV. z TYWOLI.

*Owoż treść naśladowania elegi Tybullusa,
pod tytułem:*

RADA DLA KOCHANKÓW.

„ Pójdźcie tu czuli, a nie?zczęśliwi kochankowie, dla których pleć piękna jest nieużyta: nauczyła mnie Wenus sztuki podobania się kobietóm; pójdźcie, a ja wám jéy tajemnicę odkryję.

Nieustanná grzeczność kruszy nawet skalisté serca i do miłości zniewalá: kto się tedy usilnie przypodobać stará, przypodobanym byđz musi. Niech się więc nie wdzięczná stawi ci nieublaganą, niech serce jéy potróyną otoczy się stalą; nie na to nie zważay; (nigdy się czuly kochanek odstręczyć nie dól) baw, pochlebiay, pieść, czyn tyśiączné miłości oświadczenia, sama z czasem twe jarzmo dobrowolnie na się włoży. Czas, wszystko może: tygrys nawet z czasem łagodności nabiera; kropla wody po kropli, na jedno miéysce spadając, skałę miękczy i przebija. Nie skarż się więc na przewłókę, znoś wszystko cierpliwie, i czekay: wszaże lilija, żeby na dui kilka zakwitła, rok cały kryje się w zielsku; nábybuniéyszą niwa, ledwie w rok plon wydaje ale stokratny.

Sércé czulé, pospolicie jest latwowie-

né: przysięgay więc śmiało, przysięgay bez skrupułu, świadczy się włosami Pallady, strzałami Apollina; wszak dobroczynny Jowisz zniósł wszelką w miłości przysięgę.

Są szczęśliwé momenta, są błogie chwile, w których się serce w zupełném ubezpieczeniu bez ostrożności otwiera i na nie spodziewanego zwyciężcę czeka: wysledzić je, dopilnować i zręcznie schwytać, jest to dopiąć pożądanego zamiaru.

Ach jak drogie młodości chwile są uplynné i nie zwrótne! Przeznaczenie srogié i dziwactw pełné! Nie użytá zima przez całe sześć miesięcy żelazne berło swoje nad uciśnionym rozciągá światém, kiedy lubá wiosna szybkim uchodzi polotém! Używay więc młodzieńcze pókić służą lata. Rumak, który w ostatnich gonitwach z wiatrami szedł w zawody, dziś niedołęga! Brat Leonildy, który lekce ważąc miłość, naśmiewał się z jey piieszczót i powabów, za nadejściem starości rzewne lzy wyléwá; lecz próżny, jak mówią żal po szkodzie: jeden tylko wąż zrzucając starą powłokę, odmłodzić może.

Czy to straszliwá burza, brzezienná piorunami i grzmotém czarną okryje powłoką przestrzeń widnokręgu; czy nieznośné Syryusa upaly wysuszą źródła obfitéy wody; jeżeli twéy Rózi z naglą zawichrzy w głowie w dalekie udadź się kraje, lec z nią bez namysłu w zawody; czy się próżná

trwogi puści na wzdęté rozdąsanégo morza waly; biérz się czém prędzéy do wiosła i porz łono przepaścistéy wod otchlani; czy też stojąc na roskosznym brzegu rozłożystégo jeziora; zamarzy się jéy w głowie jędrné poławiać ryby; ty pod jéy hasłém złotą zarzucay wędę: czy nakoniec przy miłym wieczornégo zefiru powiéwie, na ubarwionéy kwiatami łące, zechce póyśdź z tobą w zakładné gonitwy, pędź z nią do kresu zamierzonégo, a zwolniwszy z namysłu krok niezmordowany, zwycięzca w istocie, pozwól nad sobą łatwé odnieść zwycięztwo. Tu korzystając z jéy radośnégo tryumfu i chwały; możesz bezkarnie wydrzéc u niéy słodkié pocałowanie, którégoc naprzód wzbroni, potém sama dá pieszczotliwie, daléy się z nim nadstawiać będzie; nakoniec nie zważając na opór twych dłoni, tyśiąc cię razy sama, miłośnie pocałuje.

Są jeszcze inné tajemnice, jest inny sposób i sztuka, których Wenus tylko tym udziela, co o nie prozą. Szlachetná prostota, skromność w postępkach i ułożeniu, niewinny lica rumieniec, uśmiech malujący otwartość sérca, rozmowa i milczenie w porę, nie śmiałość złączenia z gatunkiem pewnéy płochości, leniwá do spadku łza na powiece, uymujący smutek, czulé weyrzenie, w którém się przymilenie, pieszczoty i żądza politowania maluje, jedno nakoniec westchnienie, uymuje, po-

ciąga i zniewala serce. Slowem, jedno nie wiele dokazać potrafi, bo też jedno nic w tkliwéy kobiécie, gdy są okoliczności przyjaźne, wszystko zdziałać może. Jedno nic dawniéy wiele dokazywało: lecz dziś, kiedy tylko złoto poplacá, kiedy Wenus została lakomą, miłość przedayná! O hańbo i zgrozo! za nic teraz niewinné środki, podeyscia i sztuki; występna w płci niewieściéy rachuba, wszystko przemogła. Dawniéy wiérse, kwiaty, troskliwe nadskakiwania i powolne usługi zobowiązywały miłość kobiety; dziś ją, niestety! z uszczérbkiem ntajátku i zdrowia kupować trzeba.

Płci piękna! porzuć Plutusa, oddaway cześć Muzóm, a dla ich miłośników, słodkie upominki i łaskawe względy zachoway. Płci piękna! nabiéray smaku do słodko brzmiący Apollina lutni: wiérse, uroki twych wdzięków nieśmiértelnéy podają pamięci. W nich imiona wasze wiecznie żyć będą; póki się Wenus słodko uśmiéchać, póki Irys różnofarbną przepaską, świat rozweselać będzie. Bez nich wszystko w wieczném grzebie się zapomnieniu; bez nich bogowie nie mieliby oltarzów; bez nich Wenus... bo sama to przyzná, że jéy Homer zawiesił na złotéy przepasce, czarującą sztukę przypodobania.

o OBYCZAJACH LUDZI.

Sławny ów Grecki Filozof Aristoteles, doskonały w swéj retoryce, obyczajów ludzkich wystawił nam obraz; obraz każdego czasu i w każdym narodzie, wierny i prawdziwy: gdyż nie opisuje on charakteru i obyczajów, różnych w każdym czasie, narodzie, a nawet w każdym w szczególności człowieku, lecz przedstawia nam charaktery prawdziwe, ugruntowane na samém przyrodzeniu, i będące niejako cechą i własnością człowieczeństwa. Jest to przyrodzenie zawsze i wszędzie jedno, a które Aristoteles znalazł doskonale; gdyż malując swoich współczesnych, wystawił razem ludzi wieków późniejszych i terażniejszych. O to są słowa jego o obyczajach różnego wieku i stanu. Prawda, że i od tego są wyjątki, i dla tego to się ma tylko ściągać do powszechności moralnéj.

Wiek młody. Człowiek młody ma namiętności żywe, wiele przedsięwzię, z ochotą się poddaje wszelkim zabawom, a osobliwie miłośnym, niestały, prędko sobie to obrzydza, czego wprzód naygoręcéj pragnął; gdyż jego żądze są gwałtowne i przemijające, jak głód i pragnienie chorego. Gniewem się łatwo zapala i unosi, chciwy honorów, znieść nie może naymniejszéz wzdardy i krzywdy, bez wydania na jaw gwałtownego uczucia swojego.

Zwycięztwo i przodkowanie w czém, lechcą go; to jest: chęć przewyższenia i celowania rowienników swoich, już w grzeźności, już w naukach i talentach. A jako rzadko kiedy doznaje niedostatku, tak posiadanie bogactw mało go obchodzi. Nie mając doświadczenia, bywa czasem okrutny; jest szczery i otwarty, bo niezna jeszcze ludzi, a przeto nazbyt im ufa. Rzewość i żywość wieku, trzymają go w niejakimś upojeniu nadziei, nayezęścięj plonnych i wymyślonych; ponieważ, prócz tego, że jeszcze ich nigdy nie stracił, ciąg życia który przebył, zdaje mu się być bardzo krótkim, i zajmuje się jedynie przyszłością zbyt długą, według jego zdania. A tak spodziewa się i obiecuje sobie wszystko. Ztąd pochodzi, że go można łatwo mamie i uwodzić nadzieją i przyrzeczeniami na pozór świetnemi.

Gniew i nadzieją którym się z ochotą poddaje, czynią go walecznym, piérwszy przez odjęcie bojaźni, druga przez natchajenie go ufnością. Wstyd w wysokim posiada stopniu; bo nie mając pewnego i ugruntowanego sposobu myślenia, idzie za przyjętými już od wszystkich, zdaniami. Szlachetny jest i wspaniały, bo nieszczęścia życia niestlumily w nim jeszcze wielkości duszy, i dla tego też sądzi się do wszystkiego zdolnym. Rozumiejąc się godnym wszelkich honorów, przenosi je nad inte-

res, i to uczucie jest w nich zazwyczaj źródłem szlachetnej emulacji.

Przyjaźń młodych zawsze jest żywsza, czystsza, i mniej o interes podeyrzana, niż starych. Lecz jeśli się z uniesieniem kochają, mówić można, że i nie nawidzą się z zazadłością: słowem, wszystkie prawie ich uczucia są zbyt czyste.

Można ich łatwo poznać z przyczyny niechęci i nieumiejętności ukrywania wad swoich, a jedną z najniebezpieczniejszych, jest przekonanie, iż wszystko znają, i dla tego twierdzą o tém nadczem się najmniey zastanowili. Charakter człowieka o wszystkim rozprawiającego, i wszystkiego podejmującego się, tém jest gorszy, że się wprost sprzeciwia skromności, przystoynęj ufności w swych talentach, i powinnemu uszanowaniu dla osób, przez wiek i doświadczenie zasługującym na nie.

Jeżeli młody źle komu robi to bardzięj dla naigrawania się, niż szkodzenia jemu, gdyż jest bardzięj złośliwy, niż w gniewie zacięty. Lubiąc wesołość i zabawy, skłonny jest do litości, bo biorąc z siebie miarę, ma ludzi za lepszych, niż oni są w rzeczy samej.

Znaczniějšíe wady młodego są: skłonność do kłamstwa, upor nieprzełamany, płochosć, miłosć własna, duma, niejakić upodobanie w pokrywaniu grubą chmurą ciemności, rzeczy sobie nieprzyjemnych,

ale od drugich, aż nadto dobrze znanych; fałszywy wstyd, lenistwo, pogarda przestrog i woli rozsądnych oyców, lub osób wychowaniem się ich trudniących; a to okropne uprzedzenie, jest przyczyną smutku i gorzkich łez w późniejszym wieku ronionych.

A że lata starych i młodych są, że tak rzekę, dwiema ostatecznościami życia, więc i charakter starców musi być po większą częśći obyczajom młodych przeciwny. Doświadczenie w ciągu długiego życia, błędy własne, szalbierstwa i podłość, innych ludzi, czynią starców bojaźliwymi, baczniemi, wątpiącemi co mają czynić, ostróżnemi w przedsięwzięciach w poleganiu i nadziei, że tak powiem w niczem, i w twierdzeniu choć o najmniejszej rzeczy. Ztąd zwykle ich odpowiedzi: *pomyślę nad tém, zobaczymy, to się stać może i t. d.* Umysł ich niski i lękliwy, lubiąc się zajmować drobnostkami, skłonny jest do podéyrzeń i nieufności, dla czego najmniejsze częstokroć rzeczy, na złą stronę tłumaczy, i do niczego stale i gruntownie nie jest przywiązany. Kochają się starzy i nienawidzą bez zapalu, lecz do bogactw, aż nadto przywiązani, żądze swoje ograniczają tylko potrzebami życia, bo znają, jak łatwo jest strwonić, a trudno nabyć dostatków. Bojaźliwi są aż do zbytku, tak iż nawet mogących nastąpić lękają się nieszczęść; im

bliżsi zgonu, tém bardziéy przywiązani do życia, z niczego nie kontenci, zawsze się żalą, nawet bez przyczyny; bardziéy przez chciwość do użytecznych, niż przez miłość własną, do szlachetnych przywiązani rzeczy; mniej czuli na wstyd, bo bardziéy interes, niż honor ceniący, mało dbają o sławę swą u ludzi. Rzadko kiedy polegają i uwodzą się nadzieją; długie doświadczenie życia, doznane i widziane niepomyślności, nieszczérość, którą świetnymi pozorami pokryć umieją, uzbroiły ich przeciw błędom i łatwowierności cechujących młodzież.

Jeżeli nadzieja przyszłości mało ich zajmuje, to się lubią bawić przypominaniem rzeczy przeszłych, gdyż lata jakie mają przebydź, niezém są w porównaniu już upłynionych; gadatliwi są także i niezmiernie chciwi opowiadania tego, co kiedyś widzieli lub czynili; tyle to ich bawi wspomnienie przeszłości.

Gniew starych przykry i ostry, jest powolny, słabo-działający i równie do wybuchnienia jak zarodku łatwym pożarem. Więcéy niemi włada interes, niż namiętności, których się częścią pozbyli, a częścią ocieężałość wieku przytłumiła; i przez to zdają się bydź umiarkowani i bardziéy rozsądku i rozwagi, niż przyrodzenia głosu słuchający. Jeśli komu źle czynią, to bardziéy dla zaszkodzenia niż naigrawania się z kogo;

a jeśli są litościwi, to nie przez ludzkość, jak młodzi, lecz przez słabość, i tajemną skłonność do uważania siebie, jako wystawionych na wszelkie nieszczęścia. Wreszcie, jeśli udziałem ich jest rostopność, doskonałość, i kilka innych chwalebnych przymiotów, tedy aż nadto są one przyćmione, przez charakter popędliwy, ponury i tetryczny, przez nie użyty i złośliwy umysł, przez skłonność do ustawicznego sprzecznania się i strofowania; jedném słowem przez wady, które ich nie nader przyjemnemi czynią w społeczności.

Jako wiek mężki, pośredni jest między młodym i starym, tak i obyczaje jego są umiarkowańsze, i trzymają środek między charakterem dwóch tamtych. Równie daleki od bojaźliwości, właściwéy starcom, i zapału i żywości młodych, człowiek który już doszedł mocy, stałości i czerstwości wieku, rządzi się z rostopnością, rozsądkiem, nie uwodząc się nadzieją i nieprzytłumiając nieszczęściami. Nie każdemu bez różnicy ufa, lub odmawia zaufania swojego. Rozwaga i zastanowienie, rządzą sądem jego. Nie jest on niewolnikiem interesu, aż do zaniedbania honoru, ani honoru, aż do usunięcia zupełnie interesu, lecz umie je zjednoczyć i zgodzić z zamiarami swojemi. Nie uległy gnusnemu skępstwu, ani nie rozsądny rozrzutności, używa swych bogactw oszczędnie i szlachętnie: umiarkowanie jest

zazwyczaj prawidłem żądź i postępów jego: przez nie to on karci, rozhukane swe namiętności, łączy rostopność z dzielnością, i mądrość w radzie z prędkością w jéy wykonaniu. Słowem, wszystko co ma dobrego młodość i starość, wiek męzki w sobie pospolicie łączy; a co większa, wszystkie wady tych dwóch wieków, tak z niewiadomości, jak ze zbytku pochodzące, w nim się poprawiają i przyprowadzają do pewnéy godnéy szacunku mierności.

Jeśli wiek, mówi tenże sam Filozof, wpływa na obyczaje, los i stan niemniéyszą też są ich przyczyną. Wystawiać ludzi we wszelkiém położeniu, mogącém się stosownie do humoru i charakteru odmieniać, byłoby się to puszczać w zawod i opis nie-skończony. Zastanowię się tylko nad znaczniéyszemi; to jest nad wyższością urodzenia, bogactwy, wielkością i szczęściem; dla tego że z tych cztérech stanów, każdy będzie mógł sądzić o obyczajach ludzi w stanach tym przeciwnych, żyjących.

(*Ciąg dalszy potém.*)

X I Ę G A R O Z U M U,
(z *Francuzkiego*).

Gdy hoyną Pan ręką co zarządza groty,
Różne dziwnym tworom porozdawał cnoty,
Człek ieden z dumu,
Wziął księgę rozumu.

To dzieło córy Boga w każdéj dobie wieku,
Do cnoty prawą drogę wskazać miało człeku.
Lecz na cóż zda się xięga gdy dumny twór rodem,
Sam błędząc po bezdrożach gardzi jęj prawodem.

Takoż — dła cieżcia wiek szczerý,
Czytał tylko w niéy litery.
Młodość rzekła żwawa,
To wymyślne prawa.

Późniéj gdy sędziwych człek się lat dochował,
Murey bączny na teraz dawnego żałował,
Nak niec starzec uparty
Pozszarpał karty.

A. Kaszkowski.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem wyznaczonych. Dnia 17 miesiąca Sierpnia roku 1817.

*August Becu Prof. Ord. Czl. R. C.
J. K. Chodani Prof. Ord. Czl. R. C.*